Rok IV. Warszawa, 1 i 15 Sierpnia 1911 r. № 15|16. (Ogólnego zbioru № 69|70).

Przegląd Muzyczny

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY MUZYCE

WYCHODZI

1-go i 15-go każdego miesiąca.



WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie, kraju, cesarstwie i zagranicą: rocznie: *3* rb. *60* kop.; półrocznie *2* rb. kwartalnie *1* rb. (W Galicji: rocz. kor. 9, półrocz. kor. 5, kwar. kor. 2.50.

Numer pojedyńczy **15** kop.

Cena ogłoszeń: 20 kop. za wiersz petitowy.

Prenumeratę przyjmują: w Warszawie i na prowincji — wszystkie księgarnie; w Krakowie: księgarnia Piwarskiego i Sp., i biuro dzienników Salomonowej; we Lwowie: księgarnie Altenberga i Połonieckiego; w Poznaniu księgarnia Niemierkiewicza.

W Warszawie oddzielne numery nabywać można w kjoskach i księgarniach.

Redakcja otwarta jest codziennie od 12—1 i od 4—6 pp., w niedziele i święta od 12—1.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem świąt od 4 — 5 pp.

Adres Redakcji: Warszawa, Krucza Nr. 7.

Telefon Redakcji № 188-75.

TREŚĆ NUMERU 15|16.

Od I-go lipca do I-go września Redakcja i Administracja „Przeglądu Muzycznego" czynna tylko od godz. 4-tej do 5-tej po poł.

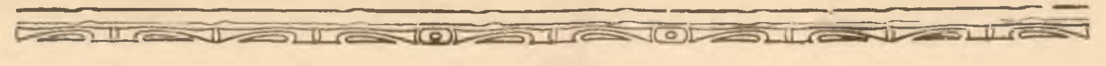
Wspomnienia historyczne.

(Od 1 — 31 sierpnia).

1 sierpnia 1858 nominacja Moniuszki na kapelmistrza opery.
1 „ 1906 um. Dreyschock.
2 „ 1825 ur. się Juljusz Schulhoff.
5 „ 1811 ur. się A. Thomas
6 „ 1891 um. Henryk Litolff.
6 „ 1904 um. Hanslick.
8 „ 1843 pożar opery berlińskiej.
10 „ 1806 um. Jan M. Haydn.
10 „ 1806 um. Kalkbrenner.
10 „ 1865 ur. się Glazunow.
11 „ 1868 um. Kierulff.
12 „ 1612 um. Gabrielli.
12 „ 1853 ur. się Nicodé.
13 „ 1831 ur. się S. Jadassohn.
13 „ 1755 um. Durante.
13 „ 1576 um. Walenty Bacfart (lutnista Zygmunta Augusta).
14 „ 1898 um. Cezar Trombini (dyrektor opery warszaw.)
15 „ 1907 um. Joachim.
16 „ 1795 ur. się Marschner.
16 „ 1826 I koncert Chopina w Reinerz.
16 „ 1873 um. G. Hellmosberger.
16 „ 1863 ur. się G. Pierné.
16 „ 1872 ur. się Hausegger.
18 „ 1785 ur. się Fr. Wick.
18 „ 1849 ur. się B. Godard.
18 „ 1856 ur. się Jan Gall.
18 „ 1857 ur. się Euz. Mandyczewski.
19 „ 1686 ur. się N. Porpora.
19 „ 1750 ur. się Salieri.
20 „ 1870 ślub Wagnera z Cosimą Bülow.
21 „ 1736 um. Em. d'Astorga.
21 „ 1814 ur. się M. Savard.
22 „ 1827 ur. się Ed. Silas.
22 „ 1847 ur. się A. Mackenzie.
22 „ 1862 ur. się Debussy.
23 „ 1854 ur. się Maurycy Moszkowski.
24 „ 1839 ur. się Edw. Naprawnik
24 „ 1841 um. Curschmann.
24 „ 1837 ur. się Th. Dubois.
24 „ 1856 ur. się F. Mottl.
25 „ 1900 um. F. Nietzsche
27 „ 1867 um. Karol Kątski.
27 „ 1837 ur. się Henryk Urban.
27 „ 1521 um. Josquin de Prés.
29 „ 1773 ur. się Kiesewetter.
30 „ 1842 ur. się W. Duvernoy.
30 „ 1855 ur. się W. Barabasz.
31 „ 1830 ur. się Edm. Kreutzschmer.

W kole śpiewaczem urzędników D. Ż. W. W. „ECHO“ wakuje posada dyrektora muzycznego. Pragnący ubiegać się o tę posadę zechce złożyć swą ofertę na ręce Wincentego Majewskiego (Jerozolimska 107) najpóźniej do 25 b. m.

Rok IV. Warszawa, 1 i 15 sierpnia 1911 r. № 15/16. Ogólnego zbioru № 69/70.



Przegląd Muzyczny



DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY MUZYCE

WYCHODZI

1-go i 15-go każdego miesiąca.



Dr. ADOLF CHYBIŃSKI.

Materjały do dziejów król. kapeli rorantystów na Wawelu.

Część druga 1624—1694 (do objęcia prepozytury przez Jana Porębskiego).

ZRÓDŁA (z archiwum kapitulnego w Krakowie):

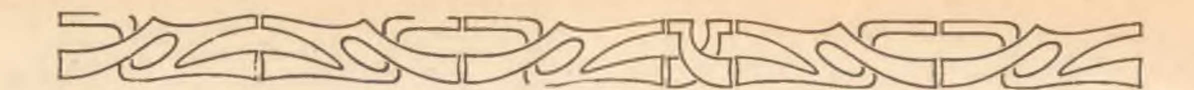
Ciąg dalszy.

Dnia 19 października r. 1655 zajęli Szwedzi Kraków, a z nim Wawel. W posiadaniu tychże utrzymywali się do 30 sierpnia 1657 *). Owocem tego pobytu było: 1) złupienie kaplicy zygmutowskiej i domu rorantystów, 2) dewastacja wsi z których kapela czerpała dochody lub udaremnienie zebrania dziesięcin ze wsi odległych (na Mazowszu), 3) ustanie czynności kapeli z powodu wypędzenia jej członków w r. 1656, w rzeczywistości zaś od r. 1655. W RG 122 czytamy, że Szwedzi wypędzili rorantystów z ich domu, zwanego „Sep". Niektórzy członkowie sami uszli nie mogąc zcierpieć obcych rządów; zostało ze służbą dwóch (razem 4), lecz i tych wypędzono, tak że tylko ówczesny przełożony Adam Janecki stał na straży interesów kapeli **). Opis ten w RG (l. c.) brzmi w oryginale tak:

„Post hoc Quartuale (sc. Cinerum), e Capella et domo Communi nec non rebus proprijs per hostem expulsi sunt. Solus A. R. Dnus Prepositus Adamus Janecki vna cum seniculo Rndo Joanne Łatkowic protunc Seniore Praebendariorum, servitore et coca re-

* Gospodarkę Szwedów w Krakowie opisał p. Ludwik Sikora w pracy p. t. „Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655–57" (Kraków 1908. „Biblioteka krakowska" t. 39).

**) Generał szwedzki Wirtz wypędził z Krakowa duchowieństwo w czerwcu r. 1656. Wawer łupiono ośm razy. Za siódmym razem padła ofiarą przedewszystkiem kaplica Zygmuntowska, z której zabrano „ołtarz, lichtarze i inne ukryte srebrne i złote sprzęty kościelne" (Sikora, op. c., str. 123). Nie zdążyli widocznie ukryć wszystkiego poza Krakowem, (na Śląsku), gdyż w RG 30 czytany: „Admodum Reverendo Dno Bartholomeo Sczepkowski Canonico Eccl. Cath. Crac. Viceprocuratori Venerabilis Capituli Crac. a conservatione Auri Capellae nostrae in Silesia fl. 30".



manserunt, qui pro sustentatione vitae receperunt ex cista communi fl. 161, sed non consumptis abire coacti sunt post festum Pentecosten manente solo unico Joanne Łatkowic adannum vsque 1657 qui residuo illius pecuniae hic ad Capellam et Domum manens se sustentabat, ex quo rationem fecit, qui etiam post expulsus, et Domus vna cum Capella per hostem depopulata sunt. Domus omni ornamento, suppellectili, foribus ferreis, craticulis, fenestris etc. spoliata et Capella Summitate Altaris „Argentei. Avertat in posterum Deus omnipotens a Domo haec talia mala!"

Niektórzy rorantyści sami poprzednio uszli z Wawelu: „Salaria praebendariorum praesentium (t. j. w r. 1656)—absentibus tamen qui malum sufferre non poterant, nihil datum, in quo ex parte injurati sunt, quia hi praesentes parum vel nihil laborabant i t. d. (RG, 121).

W r. 1655 zdołali roratyści zebrać tylko 614 fl. (500 ze Swoszowic, 100 z Obiągoru, 14 z Wieliczki za 2 beczki soli) — „reliqui census sunt retenti ob incursionem Suecorum" (RG 119). Ratunkiem ich było, że otrzymali 3000 fl. „ex Decreto Hl. et Rev. Domini Lociordinarij Petri Gembicki Episcopi Cracoviensis" (i t. d.) *).

Gorszym był r. 1656. Cały dochód wyniósł 100 fl. od wojewody lubelskiego (RG, 121), „de caetero nihil, quia post expulsionem Suecorum Cracovia in diversis subsettijs statutum erat nullos prouentus per tempus Suetiae exigendos" (RG, 121). W Swosowicach poczynili Szwedzi takie spustoszenia, że kapela postanowiła nie ściągać dziesięcin i należytości za lata wojny. Na domiar złego cały żywy inwentarz wymarł w Swoszowicach (RG, 122).

W r. 1657 nie rozpoczęła kapela swej czynności mimo wyjścia Szwedów. Rachunki miesięczne regularne zaczynają się właściwie od kwietnia 1658 r.; brakło bowiem pełnej liczby rorantystów. I tak w RG pod datą r. 1657 zapisano tylko 7 członków, z których nie wszyscy odrazu się zgłosili. Należało przedewszystkiem dać odnowić katedrę i dom rorantystów, aby obowiązki swe mogli na nowo podjąć. Wyswobodzenie Krakowa dozwoliło im myśleć o przyszłości. Jak głęboki oddech uwolnionego z więzów brzmi tych kilka słów roranckiego prepozyta Janeckiego, wypisanych w RG (123):

„Anno Dni 1657. Recordatus Dnus Deus Omnipotens afflictionis dispersorum per varia loca atque provincias tam Confratrum quam totius gentis Polonae. Suecum per media varia serenissimi Regis Joannis Casimiri Dni Dni ac Benefactoris Unici nostri Clementissimi, Cracouia edaxit. Domumque aram, quae omnibus sordibus Variorum peccorum pecudum etc. inquinata fuerat, eliberavit, quam post purgatam, atque ex parte restauratam inhabitare coepimus. Utinam ad laudem Omnipotentis Dei Beatissimaeque Genitricis eiusdem in aevum vigeat, Illaque Vnica Patrona totius Christianitatis sit Protectrix eiusdem".

Tymczasowe rachunki prowadzono od 27 września. Dochód wynosił 480 fl. (380 ze Swoszowic i 100 z Obiągoru). Zapłaty pobierało tylko czterech rorantystów i piąty przełożony, jednakże odnawianie kościoła wzgl. kaplicy i domu wyniosło na razie 240 fl.

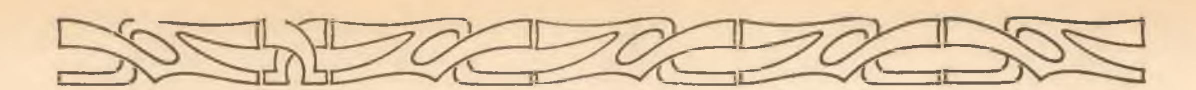
Zwolna zaczęła się podnosić kapela.

W r. 1658 dochody nie były jeszcze wystarczające. Ze Swoszowic otrzymała 500 fl. („reliquum defalcatum"), z żup bocheńskich za (trzeci) kwartał r. 1655 i za (czwarty) kwartał r. 1657—69 fl., z Wieliczki 11 fl.; Januszowiczowa dostarczyła na razie 70 fl. Od kapituły krakowskiej nie otrzymali nic za 3 lata, prócz 200 fl. **). Razem więc mieli w r. 1658 tylko 850 fl. dochodu.

Z wyjściem Szwedów z Krakowa nie skończyły się niepowodzenia roratystów. Chcąc doprowadzić stan majątkowy do porządku zmuszeni byli prowadzić kilka procesów, ciągnących się do r. 1665, który też zamyka 10-letni okres największego upadku kapeli,

*) Rorantystę Pawła Łodzińskiego wysłano w r. 1655 przed zajęciem Krakowa na zbieranie dziesięcin. Jednakże nic nie przyniósł, jak świadczy o tem notatka wpisana przez Janeckiego w. r. 1657 (RG 123): „Eodem Anno moritur V. Paulus Łodziński Praebendarius, qui vna cum V. Sebastiano Tarczyński in Anno Dni 1655 missus ad Vindicandas Decimas in Capitaneatu Sochaczowiensi Czerwona Niwa, Kozłowice et Kaski, nullum fructum Communitatiattulit, imo damnum. Parcat illi Deus et requiem aeternam donet. „Amen". Oczywiście jest rzeczą wątpliwą czy wobec wojennych zamętów mógł dziesięciny donieść i czy wogóle dozwolono mu w Sochaczowskim powiecie zbierać je. Na decymowanie wyjechał w sierpniu 1655 r.

**) Odnośna notatka w RG (125) brzmi: „A. Venerabili Capitulo Crac. ad rationem Decimarum Pabianicensium pro Annis 3-bus videlicat 1655, 1656, 1657: fl. 200, quibus (sc. decimis) defalcatum est pro his annis fl. 1300 *non tam libenter quam reverenter nam extra Contractum*".



jakkolwiek już od r. 1659 uregulowano stosunki gospodarcze i osiągnięto wysokość dochodów z lat dawniejszych.

W krótkich słowach podajemy historję procesów roranckich.

W r. 1657 zmarł wspomniany powyżej Łodziński, który w sierpniu r. 1655 udał się w powiat sochaczewski dla zbierania dziesięcin. Grabianowski, prawdopodobnie starosta tamtejszy, zagarnął dziesięcinę i należytości roranckie rzekomo na podstawie testamentu Łodzińskiego. Wysłani w r. 1658 rorantyści nic nie uzyskali mimo procesu w konsystorzu warszawskim. Świadczy o tem notatka w RG str. 126:

„Pro vindicandis decimis in Capitaneatu Sochacoviensi Villaque Czerwona Niwa, Kaski et Kozłowice duobus Confratribus V. Petro Drążek et V. Matthiae Świetlikowicz substituto fl. 150 cum contentatione et expensis litis cum V. Grabianowski qui ficto testamento V. Łodziński omnes res una cum pecunia post mortem illius derelicta quae erant Communitatis. accepit, Vbi (sc. in Varsovia) integram illam decimam, licet exiguam, quia non omnes agri conseminati erant (ob inopiam pecudum et paucitatem hominum) exposuerunt, et Communitas, licet exposuit ex Cista neque... (wyraz nieczytelny) accepit".

W następnym roku (1659) zebrali rorantyści z sochaczewskich dziesięcin zaledwie 75 fl. i 15 gr... za rok 1658; że zaś zebrali tak mało, tego powodem był znowu jeden z członków kapeli, właśnie ów Piotr Drążek. Zawikłał ich w długi proces, o czem będzie mowa poniżej.

Tymczasem musieli rorantyści procesować się z Reyem o wycięcie części lasu swoszowickiego. W r. 1659 kosztował ich ten proces 80 fl., (RG, 129), w. r. 1660—33 fl. (RG, 135) *), w r. 1662—1 fl. 15 gr. Proces, o którym nie ma w aktach roranckich obszerniejszych notatek skończył się w r. 1662 przegraną Reya. Czytamy o tem w RG 144:

„Praepositus Matthias Arnolphus Miskiewicz accepit a Communitate Praebendariorum mutuo pro deductione visionis cum inquisitione per Camerarios terrestres Vislicienses iuxta obloquentiam Decreti Tribunalicij Lublinensis florenos polonicales Centum Viginti, quae visio cum inquisitione contra M. D. Rey Thesaurarium Curiae Regni etc. etc. occasione ademptionis syluae et excisionis violentiae, ad bonaque haereditaria Szwoszowice istius domus Rorantisticae a Serenissimae olim Piae Memoriae Anna Regina Poloniae donata pertinentia, quam accuratissimae expedita est Anno quo supra die vero 1-ma septembris *in praesentia multorum nobilium.* Quam summam idem Rndus Praepositus tenebitur V. V. Confratribus suis post finitam litem restituere de quo fidem pacis mppa (następują podpisy rorantystów).

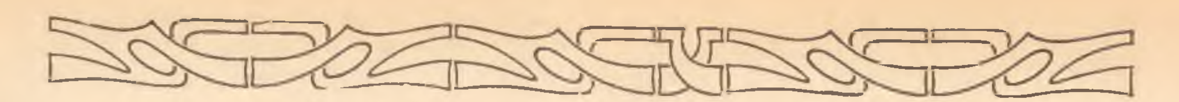
Właściciele Kotlic nie opłacali należnych rorantystom 140 fl. od czasu gdy Szwedzi zajęli Kraków, t. j od r. 1655. Dopiero w r. 1659 złożyli 140 fl. nie chcąc widocznie płacić za lata ubiegłe lub też wogóle nie chcąc płacić nadal. Dość, że w r. 1660 znowu brak kotlickiej pozycji w rubryce dochodów roranckich. Natomiast spotykamy się w rachunkach z tegoż roku z uwagą: „Pro via et jure ratione Kotlice fl. 72, gr. $8^1/_2$" (RG. 185), co dowodzi, że praw swych zaczęli dochodzić rorantyści w drodze sądowej. W r. 1661 znika ślad procesu. Dopiero w r. 1662 czytamy (RG, 143): „Pro contumatia obtinenda per citationes in Kotlice & relationibus cum ministeriali 7 fl." Proces ukończył się polubownie w r. 1663: „Ex Villa Kotlice pro annis 1660, 61, 62—fl. 370, *reliquum ex amicabili compositione defalcatum*" (RG, 145). Mimo to sprawa nie była jeszcze załatwioną ostatecznie, gdyż w r. 1664 figuruje w wydatkach pozycja: „Lublinum pro obtinendo decreto executionis ex bannitis possessoribus Villae Kotlice expositi fl. 20" (RG, 151). W r. 1665 zapłacili właściciele Kotlic za r. 1655—59 fl. 419 i 10 gr., „reliquum defalcatum ex praxi ob hostilitatem Sueticam" (RG, 150—154) **).

Najuciążliwszym procesem rorantystów był spór z mansjonarzami z Wiskitek o dziesięciny mazowieckie, a raczej sochaczewskie. Proces ten wyniknął z powodu że rorantysta Piotr Drążek sprzedał mansjonarzom bezprawnie „ius possessorium" t. j. prawo decymowania w r. 1659, dziesięcinę zmarnotrawił i z niczem wrócił do Krakowa. Odnośna notatka w RG (129) brzmi:

---

*) W RG 135 jest w wydatkach następująca uwaga: „Custodi sylvarum Swoszovicensium fl. 12". Podobnie na str. 142.

**) Jeszcze pod tą samą datą czytamy w RG 155: „Lublinum pro obtinenda fortiori executione ex bannitis Kotlic possessoribus 10 fl."



„Pro eisdem (decimis) vindicandis V. Petro Drążek fl. 50; ibidem decimas consumpsit neque obulum (sic!) Communitati attulit, sed tanquam periurus praebendarius ius possessorium parti adversae videlicet Mansionarijs Wiskitcensibus vendidit, pro cuius vindicatione certis temporibus et varijs personis, et pro recuperando processu à D. Zabrzeski expositum est fl. 150".

Rorantyści przystąpili zatem odrazu do prowadzenia procesu. Koleje sporu przedstawia nam najlepiej rachunki odnośne zawarte w RG na str. 129—150, które podajemy chronologicznie in extenso:

R. 1660.

(RG, 135). Pro iure et varijs itineribus in causa decimarum... cum Mansionarijs Wiskitcensibus ex duplici apellatione in duobus insimul subsettijs, 1-mo in Nunciatura Apostolica ex parte Communitatis ratione gravaminis, 2-do ex parte Mansionariorum apud Commissarium Sedis Apostolicae expositi floreni 300.
Item pro Commissione Romana una cum posta fl. 39, gr 18.
„ „ Processu iterato comparando Dno Gaiecki fl. 12.
„ „ „ Rdmi Czyżewski Dno Olewicki fl. 30.
„ Clerice ad deferendas Innotescentiales Commissionis Romanae Mansionarijs Wiskitcensibus fl. 23.
Item pro Commissione Romana deducenda Sandomiriae cum isdem Mansionarijs per Perillustrem et Adm. Rndum Dm Czerniakowski, officialem Vladislaviensem etc. etc. expositi sunt fl. 70.
Item pro conducendis equis et auriga Sandomiriam fl. 15.
Pro via Lipovecensi ad Illustrissimum Dm. Nuntium una cum Procuratore fl. 10.
Pro via Przemękoviensi ad Illm. Marschalkum Curiae Regni in Causa Decimarum post villam supradictam Czerwona Niwa expositi fl. 7.

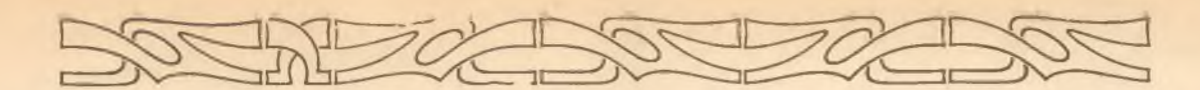
R. 1661.

(RG, 138). Pro via Varsauiam cum exceptionibus recusatorijs occasione Decimarum Czerwona Niwa Masoviensium Vnbli Matthiae Łukaszewicz vna cum equo fl. 62, gr. 6.
Pro Commissione Româ expedienda 46 fl. 6 gr.
Iterum Romam pro corrigenda narrativa 19 fl. 24 gr.
Pro recuperando processu a Dno Notario Sandomiriensi Perillustris Czerniakowski Officialis Vladislaviensis Vnbli Patri Kotelski 9 fl.
Pro innotescentialibus ex Commissione Romana emanatis Vnbli Kotelski 41 fl.
Pro Commissione Romana Sandomiriae expedienda cum equis et per sonis 4. fl. 112, gr. 18.
Excellenti Dno Orlowski Natario dictae Commissionis provia et labore 60 fl.
Excellenti Dno Datkiewicz pro processu Rndmi Czyżowski quem redemerat a Dno Olewicki Notario eiusdem causae 18 fl.
Excellenti Dno Notario Illustriss. Dni Episcopi Cracoviensis ad exequentes litteras executoriales a Perillustri Dno Kokwiński Archidiacono Sandomiriensi vti Commissario sextae Instantiae in Causa decimarum Czerwona Niwa emanatas 18 fl.

R. 1662.

(RG, 142). Pro *protestiane Rndo Łukaszewicz ratione dishonorationis ipsius tempore decimationis in Czerwona Niwa* fl. 6.

(RG, 143). Pro citatione expedienda Romam contra Wyskitcenses 42 fl.
P. Petro Pro via Varsaviam & Sandomiriam cum citatione 14 fl.
R. P. Łukaszewicz pro eadem via respectu laboris 9 fl.
Pro poszta Romana 45 gr.
Dno Swieszowski pro expediendis Romam expeditionibus 2 fl.
Pro citatione 2-da lucri obtinendi cum ministeriali 7 fl.



R. 1663.

(RG, 147). Pro extractibus in Nunciatura Apostolica occasione decimarum Czerwona Niwa expositi 24 fl.
Scribenti processum dati 30 fl.
Item pro eodem processu transmittendo Romam fl. 144.
Excellenti Dno Regenti Cancellaria Consistorialis (?) Cracoviensis a collationatione processuum sex Romam transmittendorum dati fl. 38.

R. 1664.

(RG, 150). Pro exequendo mandato manutentionis ex Curia Regia emanatae contra W. Mansionarios Wiskitcenses occasione praedictarum decimarum expositi fl. 59 gr. 3*).

Wynika z tych notatek, że mansjonarze z Wiskitek rościli sobie jakieś pretensje do dziesięcin z Czerwonej Niwy; z Kozłowic zaś, Kasków i innych wsi mogli rorantyści zbierać dziesięciny bez narażania się na „dishonoratio" ze strony mansjonarzy. Stolica apostolska jednakże załatwiła spór na korzyść rorantystów, którzy od r. 1664 decymowali w Czerwonej Niwie jak dawniej.

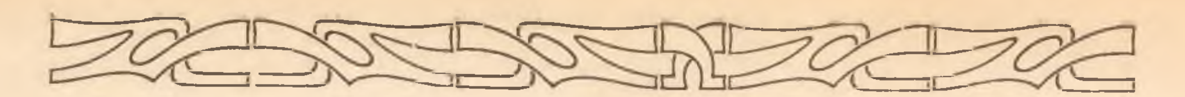
W r. 1663 musieli rorantyści prowadzić jakiś mały proces o „czwarty łan" w Swoszowicach, jak tego dowodzi notatka w RG, 147: „Pro abiuratione Lanei 4-ti in Villa Swoszowice non existentis expositi in Judiciis terrestribus Wisliciensibus fl. 10".

Zwolna przychodziły ekonomiczne stosunki rorantystów do pierwotnego stanu. Istniały wprawdzie nieregularności w składanych opłatach, zwłaszcza widerkafowych, jednak że do ponownych procesów nie przychodziło. W r. 1659 zdecydowała się kapituła krakowska zapłacić kapeli roranckiej dług pabjanicki za r. 1655—58, co przyniosło im 1950 fl., ogólny zaś dochód tego roku wyniósł 2715 fl. 15 gr. Odtąd wypłacała regularnie po 650 fl. rocznie. W tym samym roku z łaski Jana Kazimierza przybywa im 300 fl. z żup. bocheńskich. Sami rorantyści pożyczają 1000 fl. na roczny czynsz 70 fl. rzeźnikowi krakowskiemu Pawłowi Pawlusikowi, który to widerkaf przenoszą na dobra Stanisława Witkowskiego (Gorzen i Zawadka — RG, 132). W r. 1660 posiadają już 2828 fl. w „skrzyni", choć zważyć trzeba, że właśnie wtedy najwięcej kosztował proces z mansjonarzami wiskickimi. Do regularnej agendy finansowej, jaką odznaczały się ekonomiczne stosunki kapeli przed wojną szwedzką, wprawdzie nie dochodzą rorantyści, głównie z powodu nieregularnie składanych opłat, jednakże dochody roczne utrzymują się na pewnej wysokości. Podajemy ich *faktyczne* dochody od r. 1659.

R. 1659:	fl. 2715,	gr.	15.
„ 1660:	„ 2828	—	
„ 1661:	„ 2096,	gr.	15.
„ 1662:	„ 1758,	„	18.
„ 1663:	„ 1888,	„	3.
„ 1664.	„ 2154,	„	25.
„ 1665:	„ 3105,	„	11.
„ 1666:	„ 1489,	„	18, 2.
„ 1667:	„ 3370,	„	1, 10.
„ 1668:	„ 1293,	„	10.
„ 1669:	„ 2325,	„	17.
„ 1670:	„ 1528,	„	23.
„ 1671:	„ 2111,	—	
„ 1672:	„ 2021,	—	
„ 1673:	„ 2779,	gr.	20.
„ 1674:	„ 2593	„	20, 1.

Do tego roku sięgają rachunki w RG (str. 177). Wydartych kart 9 uniemożliwia nam skreślenie zewnętrznych dziejów instytucji za lata 1675—1685. Mimo przeszukania archiwum wawelskiego, niezupełnie jednak dotąd jeszcze uporządkowanego z powodu zmian w zarządzie, nie znalazłem żadnych innych aktów mogących nam zastąpić owe wykrojone

*) Wydali zatem rorantyści na przeprowadzenie procesu 1300 fl.



(prawdopodobnie już dawniej) karty. Inne zaś roranckie księgi gospodarcze z tych lat notują tylko ekspensy i nazwiska prebendarjuszów, (RMD I i RMD II).

Pozostawiamy na razie ostatnie 10 lat okresu dziejów roranckich przez nas opisywanego; zwracamy się zaś na chwilę do wewnętrznych ich stosunków, które pozostawiały wiele do życzenia.

W r. 1660 umiera Adam Janecki, przełożony rorancki. Po nim obejmuje tę godność Maciej Arnulf Miskiewicz, który właśnie prowadzi proces z mansjonarzami wiskickimi przez najgłówniejsze jego fazy, nadto—jak wiadomo—proces z podskarbim Reyem. Obydwa przeprowadza z powodzeniem i dba o finansową i artystyczną stronę czynności kapeli z wielkiem oddaniem. Jeździ do Warszawy w sprawie procesu, zaś wśród pobytu w Krakowie, a może w Warszawie kopjuje dzieła Pękiela, Mielczewskiego, Palestriny i t. d. Niewątpliwie stara się wynagradzać swą nieobecność w Krakowie powiększeniem zbiorów muzycznych kapeli, jakkolwiek wszystko to wraz z innymi faktami nie wpływa na doskołość produkcji. Grono jednak ówczesnych członków kapeli nie było prawdopodobnie gronem ludzi nienagannych. I tak np. w r. 1668 wysłano po dziesięciny mazowieckie prebendarjusza Pawła Kukułkowicza dawszy mu na drogę 120 fl. Zebrawszy je roztrwonił i nie wrócił *). Inni byli intrygantami (na ich czele stał Mikołaj Pieskowicz); nie wiele dbali o przepisy. Gdy ks. Miskiewicz udał się zapewne w sprawach kapeli poza Kraków, obrano w jego nieobecności przełożonym ks. Łukaszewicza **) w r. 1682. Niedługo utrzymał się i ten przełożony. Za jego prepozytury intrygi Pieskowicza dosięgły szczytu. Dość że w r. 1655 musiał ustąpić i opuścić dobrowolnie kapelę; wkrótce zmarł. Pieskowicz wpisał własnoręcznie do RG (str. 178), iż Łukaszewicz „multa damna fecit“. Późniejszy jednak przełożony ks. Jan Porębski dopisał pod tą uwagą, że winą tego był Pieskowicz, co jest prawdopodobnem, gdyż możemy przypuścić iż P. dążył do prepozytury. Osiągnął ją w r. 1685.

Prawdopobnie rządził losami kapeli despotycznie, a niektóre notatki w RG dowodzą iż był człowiekiem bardzo ambitnym, z drugiej jednak strony, że nie brakło niezadowolonych z jego rządów, które trwały do jego śmiarci, t. j. do r. 1694. Na cztery lata przed śmiercią wybuchnęły niespodzianie ponowne spory z mansjonarzami z Wiskitek o dziesięciny mazowieckie. Domyślamy się z tego przynajmniej z krótkiej notatki w RG, 194: „Pro expeditione Romana ratione decimarum Mazoniensium cum Mansionarijs in Wiskitki 437 f.“ (r. 1690). Pod datą zaś r. 1693 czytamy (RG, 202): „Pro iure cum Communitati Vicariorum et alijs expensis ***) fl. 228, gr. 7,2“. Był to dla rorantystów rok niepowodzeń. W Czernichowie spalił się również dom probostwa (RG, 201). Pieszkowicz uprawiał prawdopodobnie różne pokątne krętactwa, która zmuszały kapitułę do interwencji. Najlepiej uzmysłowimy to sobie przedstawiając stan ekonomiczny kapeli za prepozytury Pieszkowicza.

Dochody: R. 1685:	fl. 2494	gr. 6 ****)
„ 1686:	„ 3021.	
„ 1687:	„ 2315.	
„ 1688:	„ 2215,	gr. 9.
„ 1689:	„ 2401,	„ 10.
„ 1690:	„ 2779,	„ 26.
„ 1691:	„ 2923,	„ 11.
„ 1691:	„ 3440.	
„ 1693:	„ 3783,	gr. 4.
(„ 1694:	„ 3240,	„ 29).

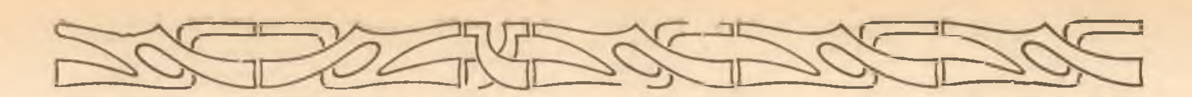
Jak widzimy, dochody kapeli rosły ustawicznie; ks. Pieszkowicz dbał o materjalną stronę egzystencji rorantystów. Wśród tego pojawiają się w RG notatki tego rodzaju:

*) Odnośna notatka w RG, 164 brzmi: „Pro viatico in Mazouia ad exigendas X – mas (=decimas) Vnbli (!) Paulo Kukulkowic – distraxit pecuniam nec redijt – flor. 120)“.

**) Życiorysy obydwu przełożonych są podane w III części pracy.

***) Tu dopisał ks. Porębski słowa: „cum praeposito“, co oznaczałoby iż rorantyśsi procesowali się z Pieskowiczem. „Communitas Vicariorum“ oznacza wikarjuszy krak. katedry, a może jest mylką i zamiast „Vicariorum“ ma być „Mansionariorum“. „Acta Act.“, kapituły krak. wyświetliłyby tę sprawę W każdym razie decymowanie na Mazowszu nie doznało przeszkody i odbywało się rokrocznie.

****) Z egzekucji majątków Miskiewicza i Łukaszewicza, przeprowadzonych przez Pieszkowicza po ich śmierci, zyskała kapela w r. 1685: 600 fl.



„Debitum Adm. Rndo Dno Praeposito 200 fl." (RG, 183). Ksiądz Porębski dopisał później: „nescitur unde..." (i t. d.). W Swoszowicach musiały zejść jakieś niedokładności. Regestr (RG, 185) zapisuje w dochodach jako pozycję: 200 fl. „ex Sw. ratione desolationis agrorum et aedificiorum post tenutarios (dzierżawcach) ex administratione sua paterna ex gratia sua—200 fl." Ksiądz Porębski przekreślił później słowa „paterne ex gratia" i wpisał (i t. d.): „commissarij deleverunt", co dowodziłoby, że owi komisarze (zapewne kapitulni lub raczej biskupi) musieli zająć się ową „admistracją" Swoszowic przez Pieszkowicza i że owa „gratia" przełożonego była fikcją. Rachunki Pieszkowicza były zapewne niezbyt ścisłe i niezbyt wielkie porozumienie istniało między nim a rorantystami, skoro na roczne zdawanie sprawy z rachunków przybyli czterej kanonicy. Z r. 1694 pochodzi notatka w RG (str. 203) dowodząca, że w całej administracji kapeli był nieporządek i malwersacje lub niedbalstwa, z powodu których prowadzą rorantyści od r. 1692 proces ze swym przełożonym. Ważną lecz zbyt pośpieszną tą notatkę podaję niemal in extenso: „Post mortem et obitum Rndi olim Nicolai Pieszkowicz Praepositi Rorant. Eccelesiae Porochialis Czerniech. Vicarij Perpetui reversa (?) est Communitas die et mense, quo in actis. In hac reperti sunt floreni 338 repositi ex decimis Mazouiensibus. Itaque consulendo futuris casibus fortuitis Capellae et domus et satisfaciendo decretis et ordinationibus Rndsmorum Loci Ordinariorum de reponendis (quod et fuit ante) per annos singulos florenis 100 ex universitate prouentuum restante summa postannis totius expensas reperibili repositi sunt ex hac summa ad commune aerarium... (nieczytelny wyraz) in iure descriptam floreni 300... (wyraz nieczytetny) et pro anno 1692-do fl. 100 (abs his enim annis (circa hoc) *actio iuridica fuit Communitatis cum suo Praeposito pro tunc existente* et compositio R. Praepositi cum Communitate... (wyraz nieczytelny) reliqunt vero hoc est flo. 31 pro mensa communi sumpti sunt.. (?). *Acta sunt hoc Praeside J. Joanne Porębski successore Praeposti Rorantistarum dordinem reducente*".

Wreszcie podajemy przegląd rocznych dochodów kapeli, które od r. 1685 już całkowicie były ustalone:

Arenda swoszowicka:	500	fl.	
Dziesięcina pabjanicka:	650	„	
Obiągor:	100	„	
Wysoka:	70	„	
Kotlice:	140	„	
Bochnia:	160	„	
Wieliczka:	80	„	(przeciętnie!)

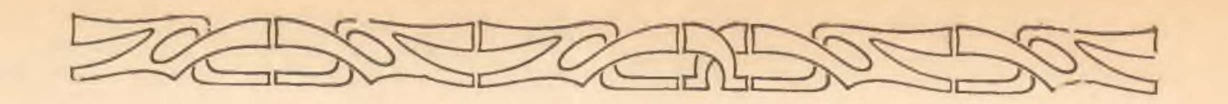
Razem, prócz dziesięciny sochaczewskiej czyli mazowieckiej: 1700 fl. Ta ostatnia dziesięcina była już w swem założeniu cyfrą niestałą. Gdy od r. 1685 lub wcześniej oddano decymowanie mazowieckie jakiemuś p. Morskiemu, dochód z Mazowsza wynosił zaledwie 350 fl.: od r. 1688—1694 stale się podnosi (424 fl. 20; 400; 660; 751; 872; 1104, 20).

W r. 1694 został przełożonym rorantystów ks. Jan Porębski, który położył koło kapeli wielkie zasługi. Chwilowo polepszył się jej stan, jakkolwiek należy zważyć że swą gorliwością o dobro kapeli, o jej sprawy materjalne nie podniósł tejże do tego stanu, w jaki znajdowała się zwłaszcza za Borimiusa, a przedewszystkiem w XVI wieku. Spreżyste rządy ks. Porębskiego nie mogły wstrzymać upadku tej dotąd przesadzie podnoszonej kapeli, która w samymże Wawelu uległa artystycznej sile instrumentalno-wokalnej kapeli katedralnej, jakkolwiek ta ostatnia nie była lepiej dotowaną.

W trzeciej i ostatniej części tej pracy skreślimy dzieje rorantystów r 1694 po dzień dzisiejszy.

(D. c. n.).





LEOPOLD SCHMIDL.

Z pracowni artysty.

(*Dokończenie*).

Rzeczą, którą uczeń pojąć musi absolutnie, i na podstawie której jedynie możliwą jest nauka na jakimkolwiekbądź instrumencie, jest prawidłowość. Intelligentny uczeń powinien potrafić kształcić się sam dalej w danym wypadku. Na każdem polu czynności ludzkiej niemożliwy jest postęp bez obserwacji bezwarunkowej prawidłowości, będącej dopiero źródłem swobody. A czyż właśnie do nabycia biegłości na instrumencie nie jest taka prawidłowa teorja koniecznie potrzebna? Pomiędzy początkującymi skrzypkami wielu jest z pewnością takich, którzy po pewnym czasie ćwiczenia potrafią wykonywać flazolety ale mało który z nich zdaje sobie jasno sprawę z tego *kiedy* i *jak* powstają takie tony—często też nie będzie w stanie położyć poprawnie palca na strunę w pierwszej pozycji i nie zrozumie nigdy związku przyczynowego, który zachodzi między tymi dwoma zjawiskami, ponieważ nie przyzwyczajono go myśleć.

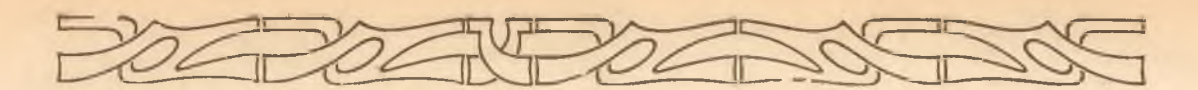
Nie ulega wątpliwości, że przez długoletnie, pilne ćwiczenie, można zdobyć pewien stopień techniki—ale właśnie owa nieliczna garstka prawdziwie wielkich z jednej strony, a tysiące takich, którzy stanęli w połowie drogi z drugiej, potwierdzają nasze wywody i świadczą o tem wymownie, że właśnie ci nieliczni przestrzegali racjonalnych prawideł. Te tysiące zaś, stanowiące zbyteczną nadwyżkę, przeklinają z pewnością prędzej czy później swoich profesorów, albo też przyswajają sobie to z gruntu fałszywe zdanie, które często słyszeć można: „Każdy dochodzi tylko do pewnego stopnia, poza którym wszelka dalsza nauka pozostanie na zawsze próżnem usiłowaniem tylko“.

Szczególnie oryginalną jest uwaga, którą słyszy się często przy kwestjach spornych o sposób wykonania jakiegoś ustępu technicznego: „Sposób wykonania musi być indywidualny“.

Twierdzenie to pozbawione jest z gruntu wszelkiej głębszej podstawy, nie może też nikomu przynieść pożytku. Gdy przed kilku laty spotkałem jednego z moich dawnych kolegów szkolnych, przypominaliśmy sobie naszego pierwszego nauczyciela. Studja rozpoczęliśmy wspólnie w jednem z najgłówniejszych konserwatorjów pewnego potężnego państwa i wcale bez pietyzmu, raczej z niezadowoleniem i gniewem, z trudem tylko powstrzymywanym, powtarzaliśmy sobie to, co nam ten pierwszy nauczyciel zwykł był mówić:

„Jak się coś robi, to jest rzecz uboczna, fakt jest, że musi być zrobione w każdym razie“. A my właśnie mieliśmy jedno tylko życzenie: dowiedzieć się, *jak* się to robi! Na ochocie i pilności nie zbywało nam i gdybyśmy byli tylko dostali stosowne wskazówki, bylibyśmy potrafili z pewnością sami już postępować dalej, rozwijać się i zdobyć powodzenie. Specjalnie tragiczną była dla nas okoliczność, że nauczyciel miał lewą rękę porażoną, a wskutek tego nie mógł wcale utrzymać skrzypiec — siedział więc przez cały czas lekcji przy fortepjanie i zdrową ręką prawą uderzał akordy, prawdopodobnie, by obudzić w nas w ten sposób poczucie rytmu. Nie obchodziły go jednak wcale najstraszniejsze wykręcania rozmaitych członków, które stale towarzyszyły naszej grze.

Często powtarzane powiedzenie o indywidualizmie w metodzie nauczania jest właśnie wynikiem bezmyślności, z jaką traktuje się najważniejsze kwestje, do-



tyczące studjów artystycznych, a których rzeczowego uzasadnienia brak wogóle w wielu dziełach naukowych. Prowadzi ono ucznia do wniosku, że jako indywiduum polegać ma wyłącznie na dobrych i złych stronach swego talentu, które mają też być uwzględnione w nauce—albo też, że nauczyciel stosuje metodę, którą przyswoił sobie raz na zawsze, według swego własnego, a więc indywidualnego sposobu grania.

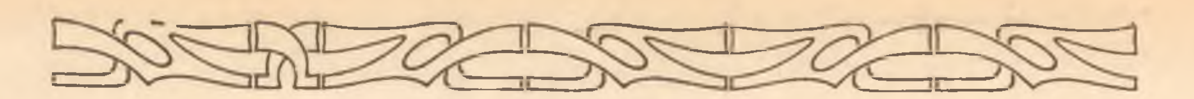
Jakkolwiekbądź tłumaczyłoby się te słowa, postęp równomierny w każdym kierunku i całość harmonijną osiągnąć można tylko wtedy, gdy uczeń pojmie i nauczy się racjonalnie stosować wszystkie fundamentalne i dawno wypróbowane zasady, dotyczące swobody wszystkich interesowanych w grze stawów i zgięć. Dopiero gdy je opanuje, albo co więcej, panuje nad niemi, zdolny jest grać na swym instrumencie. Jako uczeń jednak obowiązany jest przedewszystkiem do bezwarunkowej subordynacji, tak by wtedy, gdy jest już znacznie zaawansowany i potrafi reprodukować jakieś dzieło sztuki, oddał je w duchu tego, który je stworzył.

Jeśli uczeń, który jako taki nie jest wybitną indywidualnością ani pod względem duchowym, ani technicznym, postawi sobie za maksymę stosować się zawsze i tylko do własnej indywidualności, popadnie w niebezpieczeństwo grania oryginalnie i według własnego zrozumienia wprawdzie, ale zawsze po dyletancku tylko; rezultatem pobłażliwości nauczyciela na tym punkcie, choćby nawet z uwzględnieniem istniejących rzeczywiście stron dodatnich, będzie zupełny zastój w postępie. Indywidualizm bowiem nie polega tylko na poznaniu granic swego „ja" i zamknięciu się w ich obrębie, nie usilując nawet wyjść poza nie—powinien on raczej służyć poznaniu w ich rozszerzeniu i nadaniu mu piętna wszechstronnego.

Idealną nauką byłaby taka, w której nauczyciel prowadziłby uczniów swych, pod względem technicznym kontroli już nie potrzebujących, w ten sposób, by słuchając gry poszczególnych z pośród nich, nie potrafił nawet odróżnić, czyjem ona jest dziełem; by uniknął błędnego położenia, w którem identyfikowałby znany mu, fałszywy sposób gry danego ucznia z jego osobą i ułatwił się od razu z oboma. Tak postępując, w pierwszych początkach nauki będzie się widział zmuszonym często grę przerywać i poprawiać, właśnie dlatego, że ma przed oczyma nie ucznia samego, ale ideał jego gry—a skreśliwszy przechodzący w rutynę zwyczaj słuchania, nie wytworzy się może tak łatwo pewien specjalny typ ucznia.

Ale nie chcemy kierować się samą tylko utopią. Dopóki sumienność nauczyciela polegać bedzie na okazaniu uczniowi zadowolenia, gdy uda mu się przegrać gladko jakieś technicznie trudne miejsce, zamiast nad nieudałem zastanowić się samemu i ucznia zmusić do tego, tak długo będzie ten ostatni ograniczony do samego tylko naśladowania. Gdyby jednak uczeń wiedział, że powodzenie nie polega na jednorazowem, przypadkowem zagraniu poprawnie tego miejsca, co często zawodzi już przy powtórzeniu, ale że wykonanie podlegać musi pewnym specjalnym warunkom, które muszą być zachowane, że nawet najprymitywniejszy problemat techniczny jest już podstawą dla następnego, trudniejszego—wtedy musiałby sobie przecież powiedzieć, że istnieją pewne ściśle określone prawa, o których się podczas nauki wcale nie dowiedział, a które staną mu się powodem coraz nowych wątpliwości.

W pierwszym rzędzie należy tu wziąć pod uwagę szkoły i techniczne dzieła naukowe—te ostatnie są przecież ułożone przeważnie w ten sposób, że prócz zupełnie ogólnikowych i to nawet nieuzasadnionych reguł o spobie trzymania instrumentu, nie dają żadnych innych, użytecznych dla ucznia punktów krytycznych. Nie chodzi i nie powinno tu chodzić o większą ilość zeszytów i o tomy nagromadzone-

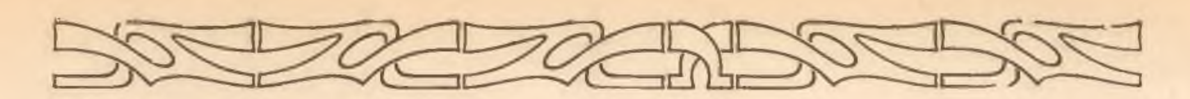


go materjału, ale o dokładne słowne, a przedewszystkiem obrazowe uzmysłowienie danego pojęcia i bezwarunkową potrzebę nie nauki wogóle, za jakąkolwiekbądź cenę, ale raczej nauki *racjonalnej*. Tymczasem autor robi po prostu uwagę: „Powtórzyć ten takt 10—12 razy“. Uczeń, usłuchawszy tego kategorycznego nakazu, będzie miał wprawdzie uczucie zadowolenia ze spełnionej pracy, oraz cichą nadzieję możliwego powodzenia w przyszłości, jako rezultatu jego pilności i posłuszeństwa, rzadko kiedy jednak pocieszające uczucie postępu lub świadomość nabytej wiedzy. Świadomość tę zaś uczeń odczuć musi przegrawszy 'wiadomy takt jeden raz tylko, ale z najskrupulatniejszem zachowaniem wszystkich reguł, określających rolę każdego z fizycznych czy duchowych czynników, w grze interesowanych, oraz z wykluczeniem wszelkiego skrępowania mechanicznego. Rezultatem takiego uświęconego tradycją, bezmyślnego sposobu ćwiczenia, jest powszechnie znane zjawisko: uczeń, ograniczony do martwego materjału nutowego, a niezdolny odczuć czy poznać na samym sobie następstw tej nauki nieprawidłowej, doznaje kurczowego ściśnienia czy zestywnienia w jakiejś części prawej lub lewej ręki, lub też nawet w jakiejś innej części ciała, już w tej chwili, gdy zaczyna grać lub ćwiczyć. Kurcz ten nietylko nie chce później ustąpić, ale przeciwnie, potęguje się coraz bardziej, aż pewnego dnia uczeń musi sobie ostatecznie powiedzieć, że widocznie ćwiczył się według złej metody, a teraz musi się zdecywać: albo zostać już raz na zawsze na miejscu, na którem stanął, jako ofiara znanej choroby skrzypków, albo też, jeśli nie jest jeszcze zapóżno, z gruntu zmienić metodę. Ostatnia ta alternatywa jednak rzadko kiedy da się przeprowadzić w zupełności, a przy nerwowym pośpiechu, z jakim wykonywa się wówczas ćwiczenia własnej, czy obcej inwencji, można się łatwo nabawić ciężkich zapaleń lub zwichnięć. Błędny sposób gry i wynikający stąd z naturalną konsekwencją kurcz ciała, objawiający się w najdziwaczniejszych wykręcaniach całego ciała, ust i członków, zwłaszcza przy użyciu najniższej struny skrzypiec, oddziaływa naturalnie w wysokim stopniu i na grę samą— jeśli grający nie ustanie w połowie utworu, albo nieulegnie rzeczywistemu zwichnięciu jak to ma miejsce przy t. zw. zesztywnieniu ramienia, zawdzięcza to jedynie tylko silnej wytrzymałości fizycznej. Jeśli zaś dogra szczęśliwie do końca, jest tak szalenie spocony i zmęczony koniecznym w grze wysiłkiem fizycznym, że słowo „gra“ (Spiel) wydaje się ironią, a sztuka, opiewana jako czyn wyswobodzający ducha ludzkiego, staje się najcięższą pracą. Nie ulega też wątpliwości, że przy wytężeniu całej uwagi i zużyciu wszystkich sił na przezwyciężenie takich trudności, natury czysto mechanicznej, brak ich już do wewnętrznego skupienia się w celu pięknego wykonania danego dzieła.

Nowości wydawnicze.

Dr. Hugo Riemann: *Kleines Handbuch der Musikgeschichte*. (Breitkopf et Härtel: Handbücher der Musiklehre. Tom II).

W myśl programu, wydawnictwu „podręczników muzycznych" przeznaczony jest niniejszy zarys w pierwszej linji dla seminarjów nauczycielskich i samouków. Pomieszczenie historycznego rozwoju muzyki w książce popularnej, ograniczonej szczupłością miejsca, należy do zadań bardzo trudnych, których podjąć się może Toteż biorąc książkę do ręki ma się to przekonanie, że zawiera ona ostatnie wyniki wiedzy, ujęte w formę przejrzystą i wolną od wszelkich osobistych uprzedzeń. Tymczasem po przeczytaniu doznaje się przykrego rozczarowania: Popularny podręcznik powinien nakreślić w najogólniejszych zarysach zasadnicze linje rozwojowych faz, przełomowych kierunków i prądów muzycznych, oświetlić krytycznie formalne i stylistyczne cechy pewnych epok w związku z całym łańcuchem momentów i idei, wpływających na ogólny rozwój, w końcu pomijając wszelkie szczegóły hi-



tylko tej miary uczony, co H. Riemann. storyczne i biograficzne, które stają się balastem pamięci i przyćmiewają jasny obraz całości, ująć rzecz z najogólniejszego stanowiska, pozwalającego ogarnąć daleki widnokrąg i zespolić rozbieżne kierunki historycznego rozwoju łączną nicią przyczynowości w zamkniętą, organiczną jedność.

Zamiast tego książka niniejsza rozpada się na szereg luźnych sylwetek, nierównych pod pod względem wartości.

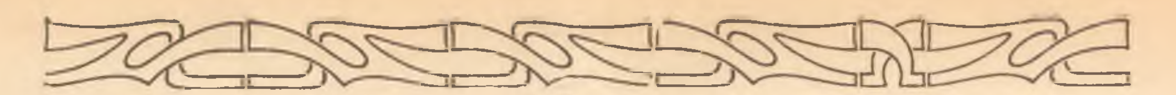
W przedstawieniu muzyki dawnej, gdzie Riemann obraca się na przeoranym przez siebie terenie, występują wszystkie zalety jego historycznej metody: mistrzowskie opanowanie przedmiotu, forma jasna i zwięzła z akcentowaniem istotnych faktów; toteż rzadko spotkać się można z tak przystępnem, a rzeczowem i wyczerpującem przedstawieniem muzyki starogreckiej, jej tonacji i systemu tonalnego, należącego do najtrudniejszych i do dziś dnia niezbyt jasnych kwestji historyczno-muzycznych. Niemniej świetne są ustępy o muzyce średniowiecznej, której wykładnikiem jest wyrosła na gruncie kościelnym „ars antiqua“ teoretycznie sformułowana w traktatach Jana de Garlandia, Frankona z Paryża i z Kolonji.

W przeciwieństwie do dawnego poglądu, przesuwającego granicę muzyki średniowiecznej do końca wieku XVI, wprowadza Riemann nowy podział na podstawie ostatnich badań historycznych (*Joh. Wolf*: Florenz in der Musikgeschichte i Geschichte der Mensuralnotation 1260—1450, *Fr. Ludwig*: Die mehrstimmige Musik des 14 Jahrhundts), które odsłoniły przed nami epokę bogato rozwiniętej muzyki florentyńskiej w XIV i XV wieku. Rok 1300 zamyka muzykę średniowieczą, a inauguruje muzykę nowożytną. Florentyjska „ars nova“ pochodzenia świeckiego, wykwitła na gruncie włoskiego „Odrodzenia“ i rozwinęła jako główną formę artystyczną wielogłosową *pieśń*, opartą o harmoniczną podstawę niższych głosów (prawdopodobnie *instrumentalnych*).

Melodja jest wyzwolona z więzów gregorjańskiego chorału, góruje ponad innymi głosami, umieszczona w sopranie, a nie jak dawniej w tenorze, splata się ze słowami poetyckiego tekstu i rozpada się niejednokrotnie na poszczególne, symetrycznie zbudowane ustępy, ujęte w ramy instrumentalnych przegrywek. Do stylistycznych właściwości tej „monodji“ należy trzygłosowa faktura, stająca się w wieku XIV i XV niemal zasadą (aż do Dufaya) i schematyczna kadencja sopranowa, wplatająca przed końcową nutę subtercję zamiast tonu prowadzącego. W epoce tej występują pierwsze próby kanonicznego prowadzenia głosów („Caccia“) co rozprasza dawniejszy pogląd, uważający kompozytorów niderlandzkich wieku XV i XVI za twórców kanonu. Sztukę florentyjską, która przeniknęła i do muzyki kościelnej i rozpowszechniała się poza obrębem Włoch, wypiera około r. 1500 wyłącznie wokalny-polifoniczny styl niderlandzki, którego koroną jest twórczość Palestriny i Orlanda.

W nowem oświetleniu występuje u Riemanna instrumentalna muzyka „klasyków„, mająca swoje źródło w „szkole mannheimskiej“ z J. Stamitzem na czele. Nie da się zaprzeczyć, że wynosząc zasługi Stamitza, popada Riemann w przesadę, zwłaszcza, że—jak nowsze badania stwierdziły — nie można bez zastrzeżeń oddać „Mannheimczykom“ palmy pierwszeństwa na polu „reformy“, gdyż jeśli nie przed nimi, to przynajmniej równocześnie i niezawisłe od nich występują te same postępowe zdobycze instrumentalne w szkole „wiedeńskiej“, która poprzedziła kompozytorską twórczość Haydna. Riemann przypisuje „Mannheimczykom“ wprowadzenie na miejsce szerokiego stylu epoki „Coreli-Bach-Händel“ różnobarwnego, indywidualistycznego stylu, odznaczającego się kalejdoskopową zmianą wyrazu w obrębie jednego nawet tematu; dalej wydoskonalenie formy sonatowej, której nadali typową postać przez użycie tematycznego dualizmu i ustalenie 4 cyklicznych części. Reforma „Mannheimczyków“ powstrzymała wprawdzie imponujący rozkwit fugi, którą zastąpiła prosta forma harmoniczna, ale zato powołała do życia nową literaturę muzyczną, położyła kres panującemu wszechwładnie w epoce między r. 1600 a 1750 generalnemu basowi, znajdującemu ostatnie schronienie w secco-recitativach włoskiej opery (aż do w. XIX). Traktując w samodzielny sposób instrumenty dęte, przyczynili się w końcu „Mannheimczycy“ do wyzwolenia orkiestry z pod zależności fortepjanu, używanego w muzyce orkiestralnej nie ze względów kolorystycznych, lecz dla wypełnienia harmonji.

Ustępy, poświęcone muzyce nowoczesnej (od r. 1750) są najsłabsze, niejednolite, jakby pisane w pośpiechu „na zamówienie“, bez przejęcia się tematem; całe stronnice przepełnione są rojem nazwisk



(niejednokrotnie podrzędnych) i sprawiają wrażenie indeksu historyczno-muzycznego, zdolnego przyczynić się tylko do zamętu; natomiast umieszczone na końcu każdego rodziału notatki *bibljograficzne* mogą być bardzo cenną wskazówką orjentacyjną i zachętą do rozszerzenia wiadomości drogą samodzielnej pracy.

Wtóry zawód, jaki nas w niniejszej książce spotyka, to stanowisko autora wobec muyyki polskiej, pełne osobistego uprzedzenia, podkopujące zaufanie w jego bezstronność. W rozdziale „O wirtuozach“ poświęca Riemann Chopinowi 12 linji, oceniając go wyłącznie jako „fenomenalnego pianistę“, któremu wprawdzie przyznaje, że położył podwaliny pod rozwój nowoczesnej gry fortepianowej, ale poza tem nie chce czy nie umie zrozumieć przełomowej roli, którą odegrał Chopin w dziejach muzyki. „Jak Schubert, tak i Chopin jest nawskroś liryczną naturą, romantykiem najczystszej wody; nawet jego największe i najnamiętniejsze utwory nie są muzycznemi epopejami czy dramatami, lecz tylko lirycznemi“—oto słowa, w których się streszcza sąd Riemanna; ani słowem nie wpomniany wpływ Chłopina jako harmonisty na współczesnych i muzykę nowoczesną, przeciwnie spotykamy się ze zdaniem, jakoby „Schumann i Liszt nawiązali bezpośrednio do harmonii Schuberta“. Ta ciasna ocena, podyktowana czy zaślepieniem szowinistycznem, czy brakiem istotnego zrozumienia, w niczem nie uszczupli wielkości Chopina, a ujmę przynosi „objektywności“ autora, (pomijam, że data urodzin Chopina błędnie podana 1880). Poza Chopinem daremniebyśmy szukali wzmianki o muzyce polskiej, jedynie w „tablicy“ nazwisk umieszczone jest nazwisko lutnisty *Bacfarta* (str. 114), zaś na str. 80 nazwisko *„Radom“*, co ma oznaczać *Mikołaja z Radomia*, a raczej jego rękopis, zawierający utwory Ciconii i Zacharjasa na dowód, że florentyjska „ars nova“ wcześnie, bo w pierwszej połowie XV wieku dotarła „na daleki wschód“.

Dr. J. W. Reiss.

= **W. Gawroński.** Menuet op. 3 № 2, pour piano à deux mains.

— Chant d'amour op. 24 № 3 na wiolonczelę z tow. fortepjanu.

— Op. 3 № 2 Menuet,
— Op. 9 № 1 Nad morzem } pour piano à deux mains.
— Op. 10 № 2 Mazurka

Są to kompozycje zajmujące pod względem techniki kompozytorskiej, odznaczającej się często kunsztownością, zbywa im jednak na tem, co jedynie może wzruszyć słuchacza, t. j. na szczerości i głębi natchnienia, którego nie zastąpi największa nawet wiedza muzyczna.

= **Feliks Nowowiejski.** Hymn dziękczynny na jeden głos z tow. fortepjanu lub organu.

Jast to piękna i stylowa pod względem charakteru pieśń religijna, pomimo harmonizacji swobodnej i daleko odbiegającej od tradycyjnych wymagań.

= **L. Płosajkiewicz.** Marsz weselny na fortepjan.

Charakterystyczną cechą utworów p. Pł. jest zawsze dobra i nieszablonowa harmonizacja. To samo da się powiedzieć i o „Marszu weselnym“, któremu można zarzucić tylko pewną sztuczność w budowie strony melodyjnej.

= **Bronislas Szulc.** Humoresque pour violoncelle solo (z towarz. fortepjanu).

Utwór płytki pod względem treści. Opracowanie również pozostawia wiele do życzenia. Nie można nazwać pięknemi np. takich rzeczy jak pochody kwartami (wioloncz. z fort.), znajdujące się w taktach: 27 i 33, oraz kwintami w tak. 35, które kompozytor pozostawił prawdopodobnie przez nieuwagę (nie chcę przypuszczać nawet, że zrobił je świadomie, tak są nieładne i niczem nieusprawiedliwione).

= **Winc. Kruziński.** Valse de Salon pour piano.

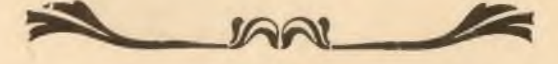
Nie odznacza się ani bogactwem, ani głębokością jakichkolwiek pomysłów, dobry rysunek melodyjny sprawia jednakże, że całość mile wpada w ucho.

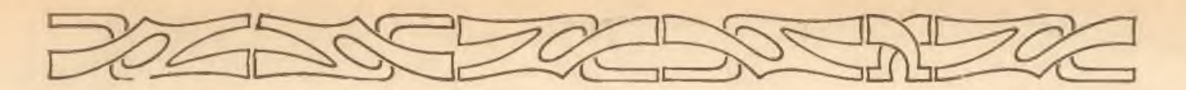
= **Z. Biliński.** a) Rozmowa. b) Siwy koniu.

Dwie pieśni jednogłosowe z tow. fortepjanu przeciętnej wartości artystycznej. W „Rozmowie“ ujemne wrażenie wywołuje nużąco jednostajna rytmika śpiewu.

= **A. Bettinelli.** Tęsknota.

Melodyjna i niepozbawiona wyrazu piosenka na jeden głos z tow. fortepjanu. W fakturze zaznaczył się dosyć mocno wpływ współczesnych kompozytorów operowych włoskich. *T. Cz.*





KRONIKA.

= Z KONSERWATORJUM WARSZAWSKIEGO (instytut muz.). Rok szkolny, rozpoczęty w warszawskim instytucie muz. 16 września r. z. skończył się 22 czerwca. W pierwszem półroczu była 556 wychowańców (301 uczniów i 255 uczennic), w drugiem półroczu 587 wychowańców (302 uczniów i 285 uczennic).

Dyplomy z ukończenia całkowitego kursu otrzymali: Z klasy skrzypiec prof. Barcewicza: Salomon Sawicki i Jakób Surowicz; z klasy gry organowej prof. Surzyńskiego: Władysław Gieszczyk, Józef Stoczewski i Juljan Sztarko; z klasy gry fortepjanowej prof. Michałowskiego: Kazimierz Makowski; z klasy gry fortepjanowej prof. Jaczynowskiej: Wanda Kononowiczówna. Patenty na kapelmistrzów wojskowych otrzymali: Aleksander Drób, Władysław Gieszczyk, Kazimierz Makowski, Marjan Nocuń, Józef M. Pliner i Józef Stoczewski. Świadectwa na nauczycieli i nauczycielki muzyki otrzymali: z klasy gry organowej prof. Surzyńskiego: Bronisław Osiński i Paweł Wiktorowski; z klasy gry skrzypcowej prof. Barcewicza: Marjan Nocuń; z klasy fortepjanowej prof. Ursteina: Stefanja Berberjuszówna, Zofja Dąbrowska, Betti Erlichtmanówna, Felicja Friedmanówna, Helena Gołońska, Aleksandra Gotschalkówna, Elżbieta Sielecka i T. Sołowiejczykówna. Z klasy gry fortepjanowej prof. Przyałgowskiego: C. Binsztokówna, C. Cukiermanówna, Jadwiga Gajewska, Helena Mielke, Kazimiera Thunshorny, Salomea Moszkowska i G. Szyndel; z klasy gry fortepjanowej prof. Różyckiego: Walentyna Golakowska i Janina Kwiatkowska; z klasy gry fortepjanowej prof. Sygietyńskiego: S. Minkowówna i Emilja Olszańska; z klasy gry fortepjanowej prof. Romaszki: Jadwiga Kiwakowska i Leokadja Trawińska; z klasy gry fortepjanowej prof. Jaczynowskiej: Stefanja Kołakowska.

Oprócz tego następujące eksternistki i eksterniści otrzymali świadectwa na nauczycieli gry fortepjanowej i kapelmistrzów wojskowych: a) na nauczycieli muzyki. Zofja Dobrowolska, Paulina Ursteinówna, C. Bormanówna, Elżbieta Gorajska, Natalja Abramowiczówna, Nadzieja Friedlówna, Zofja Kriegerówna, Eliza Zylbersteinówna i Antoni Łęgosz; b) na kapelmistrzów wojskowych: Helman Morduch, Zygmunt Zakrzewski, Jankiel Katz, Abraham Rabinowicz, Józef Sokołowski, Jan Kernowicz, S. Melzak, Józef Glantz i Afroim Kahan.

= WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO MUZYKÓW I ŚPIEWAKÓW z dniem 7 lipca przeniosło swój lokal na ul. Nowy-Świat Nr. 25 m. 3.

= PRZYSZŁY SEZON KONCERTOWY W. O. S. w FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ. Na wielokrotne zapytania co do dalszych zamiarów artystycznych Warszawskiej Orkiestry symfonicznej i przyszłego sezonu koncertowego w Filharmonji Warszawskiej odpowiedzią może być list zarządu tej organizacji artystycznej, ogłoszony w prasie codziennej. Brzmi on następująco:

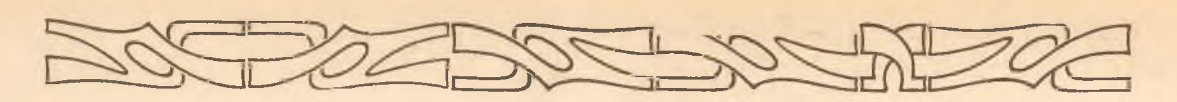
„Wszelkie pogłoski o rozłamie, który rzekomo miał się ujawnić w łonie warszawskiej orkiestry symfonicznej, są pozbawione wszelkiej podstawy, jeszcze bowiem przed wyjazdem grona członków W. O. S. na letni sezon koncertowy do Rostowa nad Donem, wszyscy podpisali zobowiązanie koleżeńskie, mające na celu utrwalenie tego artystycznego zrzeszenia w Warszawie na przyszłość.

Obecny zarząd W. O. S., wybrany przez zachęconą powodzeniem orkiestrę, ma obowiązek zorganizowania przyszłego sezonu koncertowego; poczynił też już starania w celu wynajęcia sali Filharmonji, jest przekonany, że rokowania wezmą obrót pomyślny, a wszelkie zatargi wewnętrzne ogólnej i prymitywnej natury, nie osłabią spoistości zrzeszenia, ani nie odwrócą artystów od wytkniętego celu.

Plan sezonu koncertowego orkiestra ogłosi we właściwym czasie“.

= Firma wydawnicza „Univers. Edition“ w Wiedniu ma zamiar ogłosić drukiem w swych wydawnictwach kilka dzieł KAROLA SZYMANOWSKIEGO.

= Z SEZONU LETNIEGO W WARSZAWIE. Opera popularna w Dolinie Szwajcarskiej w myśl przyrzeczenia szerzenia kultu muzyki rodzimej wystawiła jednoaktową operę Henryka Jareckiego „Powrót taty“, dzieło znane już Warszawie z przed kilkunastu laty. Opera Jareckiego pozbawiona jest cech pretensjonalności i zatrąca o nutę moniuszkowską. Z trzech obrazów opery (1) modlitwa dzieci z prostą i szczerą muzyką, 2) w obozie



zbójców z tańcami i niezbyt ciekawymi ustępami chóralnymi i 3) powrót taty) największą wartość posiada obraz ostatni. Operę prowadził z dużem powodzeniem p. Władysław Miller. Dla wypełnienia wieczoru, w którym daje się opera H. Jareckiego dodawana jest „Rycerskość wieśniacza“ Mascagniego; naturalnie o pięknej idei szerzenia kultu muzyki rodzimej należy wtedy na chwilę zapomnieć.

Miejmy jednak nadzieję, że z czasem Opera popularna „Rycerskość wieśniaczą“ zastąpi jednoaktówkami kompozytorów polskich. W przyszłości, gdy siły pozwolą, gdy opera popularna rozporządzać będzie większą sceną, polecimy jej uwadze tych kompozytorów polskich, którzy mimo talent pierwszorzędny napróżno starali się o wystawienie swych dzieł na scenie Teatru Wielkiego.

= KONCERTY MUZYKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ. W ostatnim zeszycie podaliśmy wzmiankę o zamiarze p. Grzegorza Fitelberga urządzenia za granicą w przyszłym sezonie koncertów muzyki polskiej. Koncerty te odbędą się w Wiedniu (dwa wieczory), Berlinie i Monachjum. W stolicy Austrji koncerty dane będą w sali Musikvereinu 10 listopada r. b. i 18 stycznia 1912 r. Programy tych koncertów mają objąć między innemi symfonję mistrza Paderewskiego, symfonję Karola Szymanowskiego, oraz kompozycje Mieczysława Karłowicza i Ludomira Różyckiego; W Berlinie koncert muzyki polskiej naznaczono na dzień 1 grudnia w sali „Singakademie“, w Monachjum zaś na koniec grudnia. W koncertach wezmą udział miejscowe orkiestry filharmonijne pod dyr. p Fitelberga.

= LWOW. 27 czerwca na popisie uczniów i uczennic konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego wysunęli się na czoło wykonawców wychowańcy wyższego kursu gry fortepjanowej, pozostającej pod kierunkiem Ludomira Różyckiego. Był to pierwszy występ publiczny uczniów prof. Różyckiego i spotkał się z gorącem uznaniem publiczności i tej części prasy polskiej (propagującej prawdziwą, a nie półsztukę), która, nie kierując się względami koteryjnymi i nie uznając systemu protekcyjnego, zwłaszcza popierania miernot, sprawiedliwie ocenia zasługi tych, którzy przy każdej sposobności tendencyjnie są ignorowani. Lwowska „Gazeta Wieczorna“, zamieszczając sprawozdanie z wspomnianego popisu, pisze między innemi:

„Z klasy gry na fortepjanie, a raczej kursu jej najwyższego, prowadzonego ogromnie umiejętnie przez wysoce utalentowanego kompozytora prof. Ludomira Różyckiego, na plan pierwszy wysunęła się p. Bernadzikowska, Bodnarówna, Hamerski i Majerski. Na szczególnie pochwalną ocenę z wymienionych wychowanków zasłużyła właścicielka imienia pierwszego i ostatni z wymienionych. Pani Bernadzikowska to talent widoczny, szczery i poważny. Technika jej postępuje prawidłowo, uderzenie ładne, temperament umiejętnie trzymany na wodzy. Grę p. Bernadzikowskiej cechuje przytem zrozumienie i szczere odczucie. P. Majerski posiada rozmach na wirtuoza szerokiego i w jak najlepszym stylu. Natura to bujna ogromnie, zamaszysta, zdrowa wreszcie i silna. Wykonany przez niego z polotem koncert *b-moll* Czajkowskiego, wybił się na czoło produkcji wczorajszej.

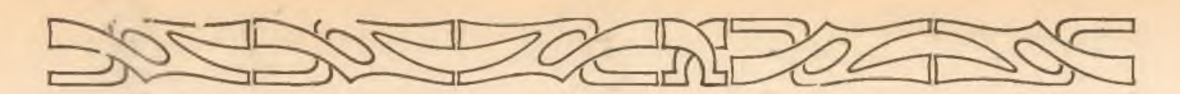
Doskonały kierunek zdradza też, zarówno w każdej frazie, jak i rzucie ogólnym wykonywanych utworów, p. Hamerski, podobnie jak i p. Bodnarówna, grająca starannie i z widocznem zrozumieniem.

Pochwały bez zastrzeżeń należą się p. Danczowskiemu, wiolonczeliście (uczniowi prof. Sladka), którego zdolności piękne już nieraz ocenialiśmy entuzjastycznie. Że talent to pierwszorzędny, stwierdził ponownie występ wczorajszy.

Miłem urozmaiceniem programu było wykonanie precyzyjnie na flecie przez p. Dellmana, ucznia prof. Spatta, kołysanki Dopplera, a wreszcia Haydna kwartet smyczkowy *B-dur* (pp. Weisberżanka, Lilienthal, Lobarzewski i Scheidel) wykonany ładnie i z należytem odczuciem stylu.

Pochlebne superlatywy przypadają wreszcie w udziale p. Munclingerowi (wychowankowi klasy śpiewu prof. A. Dianniego), który obdarzony pierwszorzędnej wartości materjałem głosowym ujmuje także umiejętnością wielce już zaawansowaną. Arje z „Roberta djabła“ i „Boccanegry“, podane były z rozmachem i pożądanym tupetem“.

= KRAKÓW. Z konserwatojum Towarzystwa muzycznego. Przy egzaminie rocznym (w końcu czerwca) następujący uczniowie otrzymali patent z ukończenia konserwatorjum z nauki gry na fortepja-



nie jako przedmiotu głównego, wraz z odnośnymi przedmiotami pobocznymi: z klasy dyrektora d-ra Władysława Zeleńskiego: Stefanja Gebauerówna; z klasy prof. Jerzego Lalewicza: a) z postępem bardzo dobrym: Katarzyna Czyżewiczówna, Karola Dobrowolska, Marja Wańkowiczówna; b) z postępem celującym (dyplom): Kazimiera Libanówna, Leon Podolski i Janina Rytwińska. Leon Rosenblum z klasy prof. Lalewicza otrzymał w ocenie szczególnego uzdolnienia i niezwykłej pracy najwyższe odznaczenie t. j. dyplom i medal srebrny.

= BAYREUTH. Cykl przedstawień wagnerowskich rozpoczął się w roku bieżącym od wystawienia „Śpiewaków norymberskich". Reżyserję objął Zygfryd Wagner, orkiestrą dyrygował Hans Richter. Prasa z uznaniem wyraża się o inscenizacji, stwierdzając, że stanęła ona na tym samym wysokim poziomie artystycznym, do jakiego Bayreuth zdawna wielbicieli Wagnera przyzwyczaił. Z sił wykonawczych najwybitniejszy rezultat artystyczny uzyskali: p. Herman Weil w partji Hansa Sachsa, p. Schultz jako Beckmesser, p. Hafgren-Waag jako Ewa. Stroną dekoracyjną zajął się prof. Brückner, dając arcydzieła sztuki dekoracyjnej.

W dniu 24-ym lipca wystawiono „Parsifala". Reżyserją kierował również Zygfryd Wagner, orkiestrą dyrygował Karol Muck. Niezwykły sukces artystyczny w partji Kundry zdobyła p. Anna Bahr-Mildenburg, zaliczana do najlepszych śpiewaczek wagnerowskich. Z zastrzeżeniami natomiast spotkało się wykonanie partji tytułowej przez Van Dycka, zasłużonego zresztą, niegdyś jednego z najświetniejszych śpiewaków wagnerowskich.

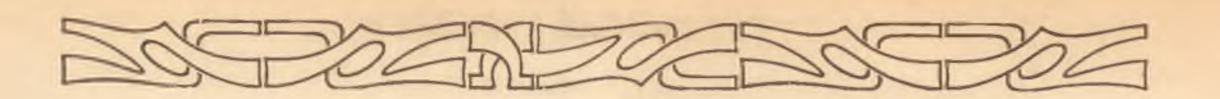
= KONCERT MUZYKI POLSKIEJ W ROSTOWIE NAD DONEM. Koncertująca podczas sezonu letniego w Rostowskim klubie handlowym Warszawska Orkiestra Symfoniczna, powzięła piękny i godny pochwały plan zapoznania tamtejszej publiczności z muzyką polską i w tym celu po wyjednaniu u dyrekcji klubu odpowiedniej aprobaty cały jeden wieczór poświęcono dziełom kompozytorów polskich. Zamiar urządzenia koncertu muzyki polskiej przybrał kształty urzeczywistnienia dzięki zabiegom p. Józefa Ozimińskiego, zaangażowanego do Rostowa w charakterze solisty i kapelmistrza; pod jego też dyrekcją odbył się w dniu 7 lipca omawiany koncert, na którym wykonano: polonez A-dur Chopina, uwerturę „Bajkę" Moniuszki, „Step" Noskowskiego, w „Tatrach" Zeleńskiego, „Rapsodję litewską" Karłowicza, poloneza elegijnego Noskowskiego, pieśń żołnierską i mazura z „Halki" Moniuszki. Prasa miejscowa z uznaniem wyraża się o naszej muzyce, podkreśla zalety utworów Karłowicza, Noskowskiego i Zeleńskiego, i podnosi kapelmistrzowski talent p. Ozimińskiego, jego inteligiencję, żałując jedynie, że tak rzadko widzi go przy pulpicie kapelmistrzowskim. Publiczność urządziła p. Ozimińskiemu gorącą owację, wieńcząc go przytem kwiatami.

Muzyka na prowincji.

= OSTROWIEC. „Lutnia" w Ostrowcu obchodziła d. 8-go z. m. dziesięciolecie swego istnienia. Staraniem zabiegliwego jej prezesa, p. Adama Mrozowskiego, odbył się koncert jubileuszowy, w którym wzięli między innemi udział artyści warszawscy: śpiewaczka, p. Marja Wróblewska i wiolonczelista p. Wacław Giżycki. Artystów przyjmowano nader owacyjnie. Akompanjował p. Feliks Starczewski.

= KALISZ. P. Henryk Adamus, wiolonczelista, członek orkiestry filharmonijnej i operowej warszawskiej, z dniem 15 b. m. obejmuje dyrekcję kaliskiego Towarzystwa muzycznego. P. Adamus studjował muzykę w konserwatorjum warszawskiem, następnie w lipskiem.





Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ze wspemnień o Feliksie Mottlu.

Zmarły 2-go lipca słynny kapelmistrz niemiecki, o którego śmierci donosiliśmy w zeszłym numerze, ujrzał światło dzienne 24 siernia 1856 r. w Dolnem St. Veit pod Wiedniem. Studja muzyczne ukończył w konserwatorjum w Wiedniu i rozpoczął karjerę artystyczną jako kierownik wiedeńskiego akademickiego Towarzystwa wagnerowskiego. W r. 1881 został nadwornym kapelmistrzem w Karlsruhe. W pięć lat później, zajmując to stanowisko dyrygował po raz pierwszy w Bayreucie z nadzwyczajnem powodzeniem dramatami Wagnera. W tym też czasie powoływano go na dyrektora nadwornej opery w Berlinie, propozycji jednak nie przyjął. W r. 1893 odznaczony został tytułem Generalmusikdirektor'a i w dziesięć lat potem zamienił urząd w Karlsruhe na taki sam w Monachjum, gzie też w r. 1904 objął kierownictwo królewskiej akademji muzycznej (z Bussmeyerem). W r. 1907 zaangażowany został na kapelmistrza nadwornej opery w Stolicy Bawarji. 4 lipca r.b. Uniwersytet w Heidelbergu miał mianować Mottla honorowym doktorem filozfji. Jako kompozytor napisał Mottl opery: „Agnes Bernauer“ (graną w Weimarze w r. 1880), „Ramin“ i „Książe i śpiewak“, dalej: Kantatę „Eberstein“ (wykonaną w Harlsruhe w r. 1881), balet „Pan im Busch“ (Karlsruhe w r. 1900), kwartet smyczkowy (1898), pieśni etc. Mottl opracował wespół z Levi'm „Cyrulika z Bagdadu“ Corneliusa, redagował dla Petersa nowe wydanie „Napoju miłosnego“ Donizettiego, wydał w r. 1907 uwertury Wagnera: „Król Enzio“, „Polonia“, „Krysztof Kolumb“ i „Rule Brytanja“, opracował w r. 1908 Kantatę Bacha „Mer hahn en neue Oberkeet“ i zinstrumentował pięć pieśni Wagnera, koncerty Händla i Rameau, oraz pieśni Mozarta i Schuberta, kilka ballad Loewego i pięć utworów fortepjanowych Schuberta. Mottl pomimo dosyć znacznych dochodów, jakie pobierał, które oceniano na 60,000 marek rocznie, nie zostawił żadnego majątku. Spadkobiercami jego są: 17-letni syn z pierwszego małżeństwa ze śpiewaczką Standhartner, oraz jego druga żona była śpiewaczka Fassbender, z którą się Mottl na krótką przed śmiercią ożenił Wyrobił on dla niej, na wypadek swej śmierci, pensję w wysokości 6,000 marek, a dla syna 18,000 m. do czasu pełnoletności. Mottl był sam dla siebie nadzwyczaj oszczędny, a zato wydał wszystko dla innych. Procesy jego pierwszej żony pochłonęły setki tysięcy. Pewien impresarjo amerykański ofiarował mu swego czasu za dyrygowanie „Parsifalem“ raz jeden w Nowym Jorku 100,000 marek. Mottl jednak odrzucił tę propozycję ze względu na Bayreuth.

Konstanty Sarnecki.

W majątku rodzinnym Halżbijówka, na Podolu, 22 lipca zmarł ś. p. Konstanty Sarnecki, obywatel ziemski, ceniony w szerokich kołach miłośnik muzyki, wielonczelista amator, znany ze swej ofiarności, gdy chodziło o cele artystyczne lub pomoc kształcącym się w muzyce.

Miesiące zimowe zmarły spędzał stale w Warszawie, przyjmując często udział w koncertach, zwłaszcza dobroczynnych. S. p. K. Sarnecki muzyce poświęcał się z zamiłowaniem od lat dziecięcych, poważne studja odbył za granicą, kształcił się w grze na wiolonczeli u pierwszorzędnych mistrzów, i grę jego cechowały zalety artystyczne.



Redaktor i Wydawca **Roman Chojnacki.**

Odbito czcionkami Warszawskiej Drukarni Estetycznej, Wielka 25.

Przewodnik adresowy.

(Zamieszczenie adresu w niniejszym dziale w każdym numerze pisma kosztuje. rocznie **2** rb. półrocznie **1** rb.)

Nauczyciele teorji, harmonji, kontrapunktu, instrumentacji.

Biernacki Michał, prof., Widok 14.
Czerniawski Tadeusz, Al. Jerozolimskie 63.
Kruziński Wincenty (lekcje teorji i harmonji) Sadowa 3-19.
Opieński Henryk, Wilcza 53.
Rytel Piotr, Długa 29.
Statkowski Roman prof., Ordynacka 11.
Surzyński Mieczysław, Kanonja 12
Szopski Felicjan, Al. Jerozolimskie 43.
Stefanowicz Michał, Radna 7.
Chojnacki Roman, Krucza 7,

Nauczyciele śpiewu solowego.

Bogucki Stanisław, Krucza 47 m. 8. Tel. 140-72 przyjmuje od 12—1.
Chodakowski Józef, prof., Ordynacka 11.
Comte-Wilgocka, Bracka 6.
Giustiniani Karol, prof., Nowy-Świat 7.
Lipiański Józef prof., Al. Jerozolimskie 66, m. 9 od 11—1 i od 3—5.
Kopytowska Marja, Solna 12.
Mielęcka Jadwiga, Smolna 23—7.
Miller Władysław, Szkolna 1.
Myszuga Aleksander, Krak.-Przedmieście 6.
Otto Władysław, Hoża 23.
Szymańska Marja, Nowowiejska 18.

Nauczyciele gry fortepjanowej.

Brenner Dorota, Ś-to Krzyska 43.
Buszówna Wanda, Żabia 4-28.
Cymbaliński Stefan, Mokotowska 49.
Domaniewski Bolesław, prof., Hoża 40.
Dzierzbicka Irena, Wilcza 59 m. 5.
Gajewska Felicja, Chmielna 64.
Galewska Eugenja, uczennica prof. Pugno, Złota 26. Obecnie: Paryż, 21 rue Jacob.
Jaczynowska Katarzyna, prof., Wspólna 33.
Jagodzińska Stefanja, Marszałkowska 22.
Janowska Marja, Krucza 24—7.
Kruziński Wincenty, Sadowa 3-19.
Łopuska-Wyleżyńska Helena, Wilcza 55—12.
Meizner-Szwarcowa Chłodna 30.
Melcer Henryk, Wspólna 54, m. 7.
Michałowski Aleksander, prof., Włodzimierska 11.
Nowacka Leokadja, Wilcza 55—12.
Płosajkiewicz L. T., Prosta 36.
Przyałgowski Ignacy, prof., Zielna 15.
Rafalska Wanda, Złota 37—10.
Różycki Aleksander, prof., Piękna 16B.
Rytel Piotr, Długa 29.
Rytel Aniela, Długa 29.
Starczewski Feliks (akompanjament), N.-Świat 22, przyjmuje od 3 — 4.
Strobl Rudolf, prof., Krucza 41.
Szycówna Leonarda, Żórawia 28.
Tarczyńska Cecylja, Wspólna 51.
Tisserant Ludwik, Krucza 18.
Urstein Ludwik, prof., Krak.-Przedm. 9, (wejście od ul. Królewskiej № 1).
Wąsowska Rudiger Marja prof. szk. Tow. Muz., Marszałkowska 81 m. 19 od 5—7.
Wędrychowska-Czaplicka, Piękna 22, tel. 140-58
Wiśnicka Janina, Elektoralna 20.
Witkowska Wiktorja Kopernika 18.
Wysocka Sława, Nowogrodzka 19.
Zabłocki Adam, prof., Jerozolimska 67.

Nauczyciele gry skrzypcowej.

Aust Romuald profesor, Wspólna 64.
Barcewicz Stanisław, profesor, Ordynacka 10.
Bobilewicz Leopold, Chmielna 45.
Dłutowski Wojciech, Piwna 3.
Drutman Jakób prof., Marjensztadt 19.
Kreczmer Arkadjusz, Obożna 9.
Oziminski Józef, Krak.-Przedmeiście 16.
Klajn Al. prof., Wspólna 56 ,m. 9.
Klimek Ewaryst, Mokotowska 71—31.
Kownacki Antoni, Wspólna 45.
Seroka Fr., Żórawia 6.
Szpechta, Żelazna 85.
Wyleżyński Adam, Wilcza 55—12.

Nauczyciele gry na flecie.

Królikowski Władysław, Freta 33.

Nauczyciele gry na oboju.

Z. Singer profesor, Krucza 23.

Nauczyciele gry na wiolonczeli.

Sebelik Jan, Marszałkowska 79.

Nauczyciele gry na kontrabasie.

Lewit A., Członek Warsz. Ork. Symf. Nowolipie 40 - 40.

Kierownicy chórow.

Czerniawski Tadeusz, Al. Jerozolimskie 63.
Godecki Tomasz, Ś to Krzyska 30.
Lachman Wacław, Chmielna 32.
Maszyński Piotr, Dyrektor „Lutni“, Chmielna 8.
Miller Władysław, Szkolna 1.
Opieński Henryk, Wilcza 53.
Otto Władysław, Hoża 23.
Rzepko Władysław, Nowogrodzka 58.
Tisserant Ludwik, Krucza 18.
Wyleżyński Adam, Wilcza 55—12.

Kapelmistrze.

Fitelberg Grzegorz, Mazowiecka 8.
Melcer Henryk, Wspólna 54 m. 7.
Opieński Henryk, Wilcza 53.
Oziminski Józef, Krak.-Przedmieście 16.
Wyleżyński Adam, Wilcza 55—12.

Kierownicy zespołów salonowych i muzyki antraktowej.

Kokorzycki Stefan, Nowy-Świat 43.
Rysz Jerzy, Śliska 6—14.

Związki.

Związek muzyków Królestwa Polskiego Foksal 14
Warszawski Związek muzyków, Chmielna 30.
Stowarzyszenie Organistów, Książęca 21.

Adresy artystów muzyków i pedagogów zamieszkałych poza Warszawą.

Łódź.

Szwarcbach Stanisław, pianista, kompozytor, Piotrkowska 71.

Włocławek.

Neumark — Sokołow Wera, lekcje gry fortepianowej,

Częstochowa.

Wawrzynowicz L. (dyrektor szkoły muz.).

Piotrków.

T. Mazurkiewicz (Dyr. Tow. Muzycz.) lekcje gry fortepianowej, teorji i udział w koncertach.

Babicka Stefanja, lekcje gry fortepianowej. Specjalność: przygotowanie na wyższy kurs konserwatorjum.

Mława.

W. Szwejkowski (dyr. Lutni). Lekcje gry fortepjanowej i organowej i zespoły chóralne.

Będzin.

K. Herbaczewski (dyr. Tow. muz.) lekcje gry fortepjanowej i zespoły chóralne.

Moskwa.

Pachulski Henryk prof. konserwat., pjanista i kompozytor. Granatnyj zaułek dom Armiańskiego.

Grodno.

Wróblewska Alina, Sadowa 12, kursy muzyczne i kursy gimnastyki rytmicznej według metody Dalcroze'a.

Wilno.

Bohuszewiczówna Wanda, ulica Wielka 5, m 1 współudział w koncertach i lekcje gry skrzypcowej.

H. Szydłowska, lekcje gry fortepianowej, Ignatowski zaułek 3, m. 3,

Żukowska Bronisława (Nabiereżnaja 4, m 12) lekcje gry fortepjanowej.

Melitopol (Krym).

Czubaty Eljasz, dyrektor i właściciel szkoły muzycznej (klasy: skrzypcowa i fortepjanowa).

Żyrardów.

Marja Procner, lekcje gry fortepjanowej. Przygotowanie na średni kurs konserwatorjum.

Kraków.

Dr. Chybiński Adolf, Długa 4.

Dr. Zdzisław Jachimecki, Grodzka 47.

Dr. Reiss Józef Władysław, Starowiślna 46, (harmonja, historja muzyki, przygotowanie do egzaminu państwowego).

Heumann Stanisława (uczennica Lampertiego) lekcje śpiewu, Batorego 18.

Lwów.

Różycki Ludomir, Długosza 29.

Skrzydlewski Stanisław, Chorążczyzna 10.

Jarosław Leszczyński, Teatyńska 9.

Henryk Jarecki, nauka partji oper. Ossolińskich II.

Stanisław Mańkowski, Chodkiewicza 9.

Wiedeń.

Wolfsohn Juljusz, pianista, Fuchsthalerg 12.

Berlin.

Janczewska-Rybałtowska, pianistka, Uhland-[strasse 45.

Neumark Ignacy, kapelmistrz i korepetytor solistów operowych Charlottenburg Grolmanstr. 61 III.

Poznań.

Panieńska Teresa, Półwiejska 25, lekcje śpiewu solowego,

Rok IV. Warszawa, 1 Września 1911 r. № 17. (Ogólnego zbioru № 71)

Przegląd Muzyczny



DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY MUZYCE

WYCHODZI

1-go i 15-go każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie, kraju, cesarstwie i zagranicą: rocznie: *3* rb. *60* kop.; półrocznie *2* rb. kwartalnie *1* rb. (W Galicji: rocz. kor. 9, półrocz. kor. 5, kwar. kor. 2.50.

Numer pojedyńczy 15 kop.

Cena ogłoszeń: 20 kop. za wiersz petitowy.

Prenumeratę przyjmują: w Warszawie i na prowincji — wszystkie księgarnie; w Krakowie: księgarnia Piwarskiego i Sp., i biuro dzienników Salomonowej; we Lwowie: księgarnie Altenberga i Połonieckiego; w Poznaniu księgarnia Niemierkiewicza.

W Warszawie oddzielne numery nabywać można w kjoskach i księgarniach.

Redakcja otwarta jest codziennie od 12—1 i od 4—6 pp., w niedziele i święta od 12—1.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem świąt od 4 — 5 pp.

Adres Redakcji: **Warszawa, Krucza Nr. 7.**

Telefon Redakcji № 188-75.

TREŚĆ NUMERU 17.

Wspomnienia historyczne.

(Od 1 — 15 września).

1 września 1854 ur. się Humperdinck.
3 „ 1901 um. Chrysander.
4 „ 1824 ur. się Ant. Bruckner.
5 „ 1791 ur. się J. Meyerbeer.
6 „ 1855 ur. się Hummel.
8 „ 1841 ur. się Dworzak.
8 „ 1894 um. Helmholz.
9 września 1873 ur. się Kroyer.
11 „ 1786 ur. się Fr. Kuhlau.
12 „ 1764 um. Rameau.
14 „ 1737 ur. się M. Haydn.
14 „ 1760 ur. się L. Cherubini.
14 „ 1885 um. Fr. Kiel.
15 „ 1885 um. Juljusz Zarembski.